Poczta opłacona z góry. Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale *prof. gimnazjum im. M. Reja, Dra O. Bartla, Ks. Karola Banszela* ze Lwowa, *ks. kapelana A. H. Figaszewskiego* z Brześcia n/Bugiem, *ks. Karola Messerschmidta* z Grodna, *ks. Karola Świtalskiego* z Poznania, *prof. gimn. zgierskiego A. Wajgelta, ks. J. Winklera* z Pilicy, pod redakcją *ks. seniora Gloeha* — z Warszawy.

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową 3 zł. kwartalnie. Pojedynczy numer 25 groszy.

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, ks. senior F. GLOEH, ul. Puławska Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie, księgarnia W. Mietke, Wspólna 10. Księgarnia. G. Szylinga, Szpitalna 10. w Łodzi, księgarnia Rennera Piotrkowska 65.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę.
Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonpareloway po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok XVIII. **WARSZAWA, dnia 19 września 1927 r.** **Nr. 38.**

Marcin Razus.

DZIĘKCZYNIENIE ZA DARY
(VD'AKA ZA DARY)

(Modlitwa na żniwne święto)

Dzięki Ci, Boże, — choć świat złość spowija, —
że prośbę słyszysz, gdy się w niebo wzbija;
pocieszasz słowem wśród nawałnic burzy
i wiesz, co dusze cieszy, a co chmurzy.
Raduj nas wiecznie, prowadź, Ojcze Miły,
w codziennej pracy użycz szczęścia, siły, —
pokrzep zwątlonych, wzmagaj serca bicie,
błogosław ludziom w pracy całe życie!
Za plon zebrany z łąk naszych i z pola
dzięki Ci! Niech się święci Twoja wola!
Z Tobą zło zmożem; modły piekła skruszą, —
błogosławieństwa użycz naszym duszom!
Niech ujrzą, niosąc te słodkie owoce,
że kwiatki kwitną na ducha opoce.
Na tym padole niechaj świeci słońce!
Co bolało — niech nie będzie bolące!
Niech sczezną kłótnie, występki i złości,
Bracia i siostry, przetrwajmy w miłości!
Wysłuchaj, Panie, w modlitwie błagamy,
Przed Twą światłością w pokorze padamy,
a gdy się skończy żywot nasz na ziemi,
zwól w niebie gościć z aniołami swymi!

Ze słowackiego przetłumaczył
Antoni Opęchowski.

POSELSTWO KONFERENCJI EKUMENICZNEJ W OKSFORDZIE DO KOŚCIOŁÓW CHRZEŚCIJAŃSKICH

I.

W imieniu Chrystusa — pozdrawiamy Was.

Nasze zebranie odbywa się w czasie, gdy ludzkość jest bezradna i żyje w trwodze. Omal nieznośne są jej nieszczęścia a w trudnościach nie widzi wyjścia. I w tych krajach, które mogą korzystać z dobrodziejstw pokoju, bezrobocie i niedożywianie trawią soki żywotne ludów. W innych krajach wojna dokonywa swego dzieła szatańskiego i zagraża nam wszystkim wyjątkową katastrofą.

Przystępujemy do naszych zadań nie na podstawie rozważań jako członkowie różnych narodów, którzy w trwożliwej trosce szukają rozwiązania zagadnień, lecz jako chrześcijanie, którzy otrzymali polecenie głoszenia słowa pojednania: „Bóg był w Chrystusie i pojednał świat z sobą".

Kościół nie ma ważniejszego zadania i nie może oddać światu większej usługi nad tę, gdy jest rzeczywiście Kościołem, t.zn., gdy w wierze zwiastuje Słowo Boże, uważa się za związanego wolą Jezusa Chrystusa, swego jedynego Pana i w Nim jest jedno jako prawdziwa społeczność miłości usługującej.

Odzywamy się do świata nie po to, by był takim, jakimi my jesteśmy; przecież sami bardzo często jesteśmy takimi, jakimi jest świat. Tylko ten Kościół, który we wszystkich swych członkach i jako całość czyni pokutę może wezwać ludzkość do pokuty. Wołanie, które odzywa się w ten sposób do nas, jak i do całego świata, jest głosem Zbawiciela Jezusa Chrystusa.

Mimo naszej niewierności wierny Bóg dokonał wielkich rzeczy przez swój Kościół. Jednym z Jego największych cudów jest to, że braterstwo chrześcijan obejmujące cały świat, jest rzeczywistością, mimo nieszczęsnych rozdarć w Kościele i mimo faktu, że i my w wielu ważnych sprawach nie mogliśmy wypowiedzieć wspól-

nego Słowa Kościoła. Jedność w Chrystusie nie jest nam celem, który sobie dopiero wyznaczamy: jest ona rzeczywistością, którą znamy z doświadczenia. Możemy o niej z radością świadczyć, gdyż wystąpiła zupełnie wyraźnie na jaw na naszej konferencji. Zebraliśmy się tutaj z wielu narodów i wielu różnych społeczności, z kościołów o wielowiekowej przeszłości i młodych kościołów, które dopiero przed kilku dziesiątkami lat zostały powołane do życia. Lecz jesteśmy jedno w Chrystusie. Jedność tego braterstwa nie powstała w taki sam sposób jak państwo związkowe z kilku mniejszych państw; jest ona ugruntowana wyłącznie na wolnym działaniu łaski Jezusa Chrystusa, ich Pana i Głowy, który ich, jako swe ciało miłością swą, swoim życiodajnym duchem utrzymuje, nimi kieruje i podbija sobie wolę ludzi.

Istnienie różnych ras według naszego chrześcijańskiego pojmowania należy do planu Bożego, który chce wzbogacić ludzkość różnorodnością swych darów. Dlatego Kościół winien bezwzględnie zwalczać wszelką pychę rasową i wszelką walkę rasową jako bunt przeciw Bogu. Przede wszystkim nie powinny istnieć ani w życiu kościelnym, ani w nabożeństwie żadne ograniczenia, które tkwią w rasie lub w kolorze skóry! I narodowość według pojmowania chrześcijańskiego stąd pochodzi, że Bóg chce wzbogacić życie ludzkie przez różnice. Dlatego to każdy człowiek ma od Boga powołanie służenia swym braciom we własnym narodzie. Lecz dążność do utrzymania własnej narodowości, prowadząca do ucisku obcej narodowości lub mniejszości ma zupełnie to samo znaczenie, co osobiste samolubstwo, które jest grzechem przeciwko Stwórcy wszystkich narodów i ras. Ubóstwianie narodu, rasy lub klasy — podobnie jak ideału politycznego lub kulturalnego jest zgoła bałwochwalstwem. Może ono prowadzić do zaostrzenia przeciwieństw i do strasznego nieszczęścia.

Wszędzie widzimy ludzi szukających wspólnoty, w której mogliby sobie uświadomić swoją łączność. Lecz starają się urzeczywistnić tę wspólnotę na fałszywej podstawie, a dlatego ich namiętne dążenie do wspólnoty prowadzi do sporu i rozkładu. W takim świecie Kościół jest powołany do tego, by był we własnym życiu społecznością, w której ludzie złączeni są dzięki wspólnej przynależności do Boga i w której w ten sposób przezwyciężone są wszystkie ograniczenia stanu, rasy i narodowości dzielące ludzi.

Z istoty Kościoła jako prawdziwej społeczności wynika, że wzywa on narody, by kształtując swe wzajemne stosunki nie wyrzekały się swego boskiego przeznaczenia, że mają być rodziną narodów. Dlatego Kościół Chrystusowy, który ma swych wyznawców we wszystkich narodach, musi potępić wojnę bez zastrzeżeń i ograniczeń. Wojna jest zawsze skutkiem i wynikiem grzechu. To twierdzenie jest ważne niezależnie od obowiązku narodu, który ma wybierać albo wojnę, albo politykę, którą odczuwa jako zdradę swego prawa, lub niezależnie od obowiązku pojedyńczego obywatela-chrześcijanina, którego kraj został wplątany w wojnę. Potępienie wojny nie traci ważności podobnie jak obowiązek znalezienia środków i dróg w celu uwolnienia ludzkości od fizycznych, moralnych i duchowych nieszczęść wojny. Gdy wybuchnie wojna, Kościół tym bardziej i w wyraźny sposób powinien być Kościołem, wtedy to właśnie powinien być jednością jako jedno ciało Chrystusa, chociaż narody wśród których żyje, walczą z sobą. Winien tym bardziej te same zmawiać modlitwy, mianowicie: aby Imię Boże było święcone, aby przyszło Jego Królestwo, i aby Jego wola się działa w obu lub we wszystkich walczących narodach. Ta wspólnota modlitwy winna pozostać niezmienną, choćby to wymagało ofiar. Kościół winien również utrzymywać swych członków w jedności braterstwa chrześcijańskiego, gdy różnią się w poglądach na obowiązki, które mają pełnić w razie wojny jako obywatele-chrześcijanie.

Ks. *Henry Rasmussen.*

Kościół Ewangelicki w Danii

Odczyt wygłoszony na zgromadzeniu polskich Ewangelików we Lwowie *)

I.

Zanim opowiem o kościele w moim kraju, chciałbym bardzo serdecznie podziękować za uprzejme zaproszenie. Mam nadzieję, że zadzierżgnimy wspólne nici w sensie żywego związku duchowego między tutejszą społecznością ewangelicką a moim kościołem, tak że nasze kościoły będą nawzajem na siebie wpływały, abyśmy lepiej mogli służyć tym ludziom, wśród których żyjemy i pracujemy.

Chrześcijaństwo przyszło do Danii na początku dziewiątego wieku — przez bardzo pobożnego i sympatycznego mnicha imieniem: Ansgarius. Pomału naród duński przyjmował chrześcijaństwo dobrowolnie i w następnych wiekach zbudowano przeważną część naszych kościołów, które świadczą o tej fali religijnej, która przeszła przez nasz kraj. Powtórnie ogarnęła Danię nowa fala religijna w szesnastym wieku i od tego czasu jest Dania wyłącznie ewangelickim krajem i jesteśmy w tym szczęśliwym położeniu, że mamy tylko jeden kościół: Duński kościół ewangelicki, który jest i kościołem narodowym w znaczeniu ludowym i państwowym. Do Kościoła tego należy ludność duńska w *dziewięćdziesięciu siedmiu* procentach. Pozostałe trzy procent obejmują katolików, inne sekty i bezwyznaniowych.

Należenie do naszego kościoła nie jest przymusem, jest to rzeczą dobrowolną, czy ktoś chce, czy nie chce być członkiem naszego kościoła. Każdy może wystąpić bez żadnych kosztów i bez trudności, a ponadto nie musi płacić podatku kościelnego. To jednak nie znaczy, że cały naród duński jest bardzo religijnym. Niestety i u nas istnieje wielka obojętność duchowa, ale też znajduje się w naszym kościele głęboka, prawdziwie ewangelicka pobożność. My nie dzielimy społeczeństwa na katolików i ewangelików, tylko mówimy o wiernych i niewiernych, o wierzących i niewierzących. Dlatego pojmujemy zadanie kościoła w ten sposób, że nie tylko musimy budować społeczność u siebie, ale także zająć się misją wśród ochrzczonych pogan. Z tego stanowiska wychodząc, pracujemy. I jeszcze jedno mamy na względzie, mianowicie: że budowanie społeczności w kościele przez słowo Boże jest zadaniem księdza, ale misja wśród niewierzących jest zadaniem każdego wiernego, że praca ta jest tak dużą, że ksiądz sam nie może jej podołać! On musi mieć pomoc i każdy prawdziwy chrześcijanin ma stanąć do pracy obok księdza i pracować z nim ręka w rękę. Ksiądz i laik muszą pracować razem. Często się zdarza, że laik może uczynić to, czego ksiądz nie zdoła i odwrotnie.

Kościół nasz jest kościołem misyjnym w naszym własnym kraju i w tej pracy laik i ksiądz pracują owocnie razem. Praca ta naturalnie ma inną formę na wsi, a inną w mieście. Przez prawie jedenaście lat pracowałem jako ksiądz w Kopenhadze, a ponieważ my też żyjemy w mieście, ja dziś chciałbym opowiedzieć Państwu jak wygląda *praktyczna praca kościoła w Kopenhadze.* Nie chcę dać Państwu pozoru, jakobym mówił wyłącznie o sobie, ale łatwiej mi będzie mówić o pracy moje-

*) Ks. Pastor Henry Rasmussen, obywatel Danii, kierownik Duńskiej Misji wśród Żydów we Lwowie, wyuczył się języka polskiego w przeciągu siedmiu miesięcy do tego stopnia, że potrafi on dziś wyrazić swe myśli w tymże języku. W przekonaniu, że referat jego zainteresuje szerszy ogół naszych współwyznawców, drukujemy go w tej formie, w jakiej został wygłoszony.

go zboru, jeżeli mam przedstawić pracę naszego kościoła; więc każdy zrozumie, że taką jest praca prawie we wszystkich zborach kopenhaskich. Pragnę opowiedzieć Państwu o dwu wielkich ruchach religijnych, które miały największe znaczenie duchowe w ostatnich pięćdziesięciu latach mianowicie: Kopenhaski Fundusz Kościelny IMCA i YMCA.

II.

50 lat temu stosunek ludności kopenhaskiej do kościoła był całkiem inny, aniżeli dzisiaj. Wtedy był głęboki rozdźwięk między ludnością a kościołem, między robotnikami a duchowieństwem. Robotnicy byli wrogami kościoła i gdy ksiądz w ornacie pokazał się na ulicach w dzielnicy robotniczej, słyszał urąganie, a nawet rzucano za nim kamieniami. To wszystko było bardzo zrozumiałe, bo dotychczas Kopenhaga była tylko małym miastem, ale nagle rozrost jej zaczął postępować tak szybko, że rocznie przybywało jej po dziesięć tysięcy mieszkańców. W krótkim stosunkowo czasie powstały parafie, liczące po sześćdziesiąt do osiemdziesiąt tysięcy dusz. Wszystkie zatem czynności w kościele były działaniem masowym. Jeden więc ksiądz udzielał równocześnie ślubu kilku parom zaręczonych, podobnie odbywały się pogrzeby: to jest jeden ksiądz sypał ziemię na trumienki dzieci w czasie, gdy ich śmiertelność była większa. Bogatsi naturalnie zawsze mogli mieć Kościół dla siebie, ale ubodzy nie. Niektórzy — księża i laicy — odczuwali boleśnie ten stan, te braki w kościele i szukali drogi wyjścia i rozumieli, że potrzeba dużo nowych kościołów, ale i sejm i samorząd nie chciały dać pieniędzy! Co było robić? Wtedy młody ksiądz wskazywał, że: celem naszym jest rozdzielić wszystkie parafie tak, by nie istniała parafia większa ponad dziesięć tysięcy ludzi i każda taka parafia musi mieć dwóch księży.

Siedmiu młodych ludzi bez żadnych materialnych środków, a jedynie w głębokiej wierze w wszechmogącego Boga, założyło stowarzyszenie o nazwie: *Fundusz kościelny Kopenhaski*, którego celem było budować nowe kościoły w Kopenhadze.

Właśnie w tym czasie wolnomyśliciele w Kopenhadze twierdzili, że kościół jest bez znaczenia i bezsilny. Ministerstwo dla spraw kościelnych nie ustosunkowało się przyjaźnie do akcji funduszu kościelnego. Fundusz ten znalazł księdza, który też z kasy stowarzyszenia otrzymywał płacę. Zgromadzał on robotników na zebraniach religijnych, dzieci zapraszał do szkoły niedzielnej itd. Potem zbudowano bardzo mały i niepozorny kościół, ale w następnych latach Bóg pobłogosławił tej pracy tak, że teraz ma Kopenhaga nie tylko jeden nowy kościół, lecz ponad 40 nowych, pięknych i dużych Kościołów. Każda parafia liczy 10,000 ludzi i ma dwóch księży.

To wszystko budowano z dobrowolnych składek; bez grosza państwa i samorządu. Ministerstwo pomału stało się inne i dziś zajmuje inne stanowisko w sprawie funduszu kościelnego. Dziś ministerstwo współpracuje z Funduszem kościelnym. Ja miałem posadę pastora z ramienia tego Funduszu.

Że ja zostałem księdzem, to mam do zawdzięczenia innemu ruchowi religijnemu mianowicie Y.M.C.A.(e). W ciągu krótkiego czasu ruch ten doszedł do takiego znaczenia, że prawie każdy młody człowiek był członkiem tego stowarzyszenia. Ja też. Miałem wtedy 13 lat. Sam pochodzę z małej rodziny robotniczej. Do tego wieku znałem tylko naszego Pana Jezusa Chrystusa z nauki religii w szkole, ale tu go poznałem jako mojego zbawiciela i przyjaciela i tu postanowiłem mu służyć jako ksiądz. Mój pierwszy i jedyny urząd pastora przez prawie 11 lat był w dzielnicy Kopenhagi, która rośnie codziennie! W 1890 roku mieszkało tam 4000 obywateli, a był jeden kościół. W 1911 było 30000 i dwa kościoły. Dlatego parafia moja została wydzieloną i przystąpiono do budowy trzeciego kościoła nazwanego kościołem Tymoteusza. Wtedy parafia ta liczyła osiem tysięcy (8000) osób, ale gdy ja w roku 1925 objąłem tę parafię, parafia ta już miała 15000 mieszkańców, a obszar jej miał z północy na południe 8 kilometrów, i ze wschodu na zachód prawie 4. Kościół był za mały, mając tylko sto pięćdziesiąt miejsc. W roku 1928 zbudowano nowy wielki kościół, obliczony na osiemset (800) osób; ale wkrótce i ten kościół okazał się za mały, bo właśnie nasza parafia powiększała się szybciej, aniżeli przedtem, w tej dzielnicy, gdzie ja pracowałem. W roku 1900 były tam 3 gospodarstwa; ale pewien kupiec kupił to wszystko i rozparcelował wszystkie grunta i sprzedał je robotnikom na spłaty ratalne. Z początku budowano tu domki letnie, a później zaczęto budować wielkie domy i gmachy właśnie wtedy, kiedy ja objąłem swoją duszpasterską pracę. W roku 1925 miałem 1500 dusz, a w roku 1935 miałem ich już 10.000. Tak, jak ja zaczynałem i tak, jak moja praca rozwijała się, tak rozwijała się praca kościelna we wszystkich czterdziestu nowych gminach. Jak postępowałem?

Miałem 1500 ludzi i prawdopodobnie niewięcej jak 15 ludzi zajmowało się kościołem. Nikogo nie znałem. I oni mnie nie znali. Gdybym był czekał, to i dziś byłby taki stan, jak wówczas. Jeżeli ludzie nie przychodzą do nas, to my musimy pójść do nich. I najlepszą drogą jest zawsze zaczynać od dzieci. Mówimy u nas, że kto bierze dziecko za rękę, ten bierze matkę za serce. Ja więc brałem dzieci za ręce! Już w pierwszym tygodniu wydrukowałem obwieszczenie, że ks. pastor Rasmussen w pierwszą niedzielę zaczyna szkołę niedzielną. Ale gdzie? I z którymi współpracownikami? Pewien gospodarz oddał mi jeden pokój od października do kwietnia. Ale jaki pokój? Podłoga była cementowana, a sufit tak niski, że ręką go dosięgnąć mogłem; krzeseł bardzo mało. Pieca nie było i wilgoć na wszystkich ścianach! Jedynym współpracownikiem była moja żona. Pierwszy raz przyszliśmy pełni oczekiwania. Ile przyjdzie dzieci? Zjawiło się ich 37. Za tydzień było ich już 50 i wkrótce mieliśmy 100.

25-lecie poświęcenia Kościoła Św. Jana w Białymstoku

(KORESPONDENCJA).

Powstanie i rozwój Parafii Białostockiej, to jakby żywa ilustracja do podobieństwa Pana Jezusa o ziarnie gorczycznym. Kilku rolników, rzemieślników i urzędników w r. 1795 dało początek parafii, a już w r. 1829 na tyle okrzepli, że zbudowali własnym kosztem kościół murowany. Przez 83 lata kościół ten służył Parafii, ale z biegiem czasu parafia białostocka z ziarnka gorczycznego rozrosła się w wspaniałe drzewo, doszła do 8000 zborowników i oczywiście kościół dotychczasowy okazał się zupełnie niewystarczającym. To też już Ks. Senior Karol Keuchel (był proboszczem białost. od r. 1876 do 1896) rzucił myśl zbudowania większego kościoła. Zaczęto zbierać fundusze. Trwało to jeszcze i za Księdza Teodora Lissa (1896—1902) W r. 1903 stanowisko proboszcza obejmuje Ks. Teodor Zirkwitz, obecny pastor primarius par. białost., i dnia 31 października 1909 kładzie fundament pod nowy okazały kościół gotycki. Mając przy boku Radę Kościelną z Prezesem A. Brauneckim na czele i specjalny Komitet budowlany z generałem A. v. Harnackiem jako przewodniczącym, dzielnie zabrano się do budowy. Plan świątyni sporządził architekt Jan Wende z Łodzi, roboty wykonał budowniczy Hopp z Rygi. Koszt kościoła — 104.000 rubli. Co za niezwykła ofiarność Białostoczan! A jak pracowano, dowodem tego, że już w niespełna 3 lata 28 lipca 1912 r. odbyła się konsekracja Kościoła. Dokonał jej ówczesny Superintendent Generalny z Mitawy Ks. Bernewitz w asyście aż 20 Ks. Pastorów. Od tego czasu minęło lat 25, z ówczesnej Rady Kościelnej pozostali jeszcze przy życiu Ks. Zirkwitz i panowie W. Hasbach, J. Flac-

ker, F. Kleinow i F. Kühn, a z Komitetu budowlanego tylko W. Ernst i O. Weber. Spoglądając w dniu jubileuszu na przepiękny Kościół nasz białostocki, nie tylko wspaniale zbudowany, ale tak samo i utrzymany, ze wzruszeniem szeptałem słowa Psalmu 84: „O jako są miłe przybytki Twoje, Panie Zastępów!" Proszę, przeczytajcie, kochani Czytelnicy, cały cudny psalm ten, a wtedy i w stosunku do Was Kościół białostocki spełni tę misję, do której przez Boga powołany został. Wdzięczność względem Pana Boga, względem żywych i umarłych budowniczych i fundatorów Kościoła tego wypełniła całe serce moje. I dzięki Bogu, nie tylko moje serce pasterskie, ale i serca tych szerokich rzesz, które się stawiły w niedzielę 25 lipca 1937 r. w ukochanym Kościele swoim, by w rozczuleniu dziękować i prosić.

Mowę powitalną do przedstawicieli Władz, Księży — gości i zborowników wygłosił miejscowy proboszcz — II pastor Zboru — Ks. B. Kraeter, opierając się na słowach Ps. 118, 24: „Tenci to dzień, który uczynił Pan; rozweselmyż się, a rozradujmy się weń". Zarys historyczny Kościoła nawiązał do słów Ps. 84, 12: „Pan Bóg jest słońcem i tarczą", a w kazaniu, osnutym na słowach Św. Pawła — Rzym. 11,28: „Obaczcie dobrotliwość Bożą", tenże mówca z łaski Bożej nakreślił nam piękny obraz tej dobroci Bożej, jakiej przez Kościół Swój Pan nam udziela. Kościół Chrystusowy — ten przybytek Boży pośród ludzi (Obj. 21,3), ta ukochana matka nasza, która wszystkich nas karmi Słowem Bożym i Sakramentem Chrystusowym, winna być i pozostać nam drogą aż do śmierci, bądźmy jej wierni aż do śmierci!

Następnym mówcą jubileuszowym był Ks. Senior Z. Loppe z Wilna. W kazaniu na tekst, wyjęty z ew. św. Mat. 13,44—46, kaznodzieja wskazał na najpiękniejsze i najszczytniejsze zadanie Kościoła Chrystusowego — krzewienie i szerzenie Królestwa Bożego i życzył, by wszyscy ukochani zborownicy białostoccy byli takimi szczęśliwymi znalazcami i posiadaczami Królestwa Bożego, jak ten człowiek, który znalazł skarb skryty w roli i jak ten drugi, który perłę bardzo drogą znalazł i wszystko oddał, by ją nabyć. Za to pośrednictwo Kościoła w znalezieniu Królestwa Bożego bądźmy mu wdzięczni, kochajmy Kościół swój i bądźmy mu wierni. Z wdzięcznością wspomniał Ksiądz Senior i nieobecnego wskutek kuracji sędziwego proboszcza parafii białostockiej Ks. Zirkwitza, który dobrze się zasłużył przy zbudowaniu tego Kościoła jubileuszowego.

Część liturgiczną nabożeństwa celebrował i błogosławieństwem dla wiernych zakończył wiekiem najstarszy z Księży obecnych, proboszcz grodzieński A. Plamsch, który i 25 lat temu brał udział w uroczystości poświęcenia Kościoła. Chór śpiewaków i puzonistów starannym śpiewem i muzyką uświetnił nam to nabożeństwo jubileuszowe. Wdzięczność nasza dla Księży, Rady Kościelnej, Komitetu jubileuszowego i Zborowników, którzy żadnych wysiłków nie szczędzili, by jak najuroczyściej dzień ten uczcić, nie da się inaczej wyrazić, jak tylko podniesieniem serca i rąk do Nieba i modlitwą: Panie, nagródź ich, Panie pobłogosław im!

Po krótkiej przerwie obiadowej znów znaleźliśmy się w podwojach przepięknej świątyni, by wysłuchać wspaniałego koncertu religijnego i budującego przemówienia Ks. Seniora Z. Loppego na temat ew. św. Mat 13,31—32. O niech dusze nasze znajdą spokojne gniazdko na drzewie żywota w Kościele naszym w Białymstoku! Wzruszony do głębi, nigdy nie zapomnę tego, com przeżył w Kościele św. Jana w Białymstoku w dniu 25-lecia tego Kościoła w niedzielę 25 lipca 1937 r. Wspomnienia te zabiorę i na tamten świat. Warto, bo Bóg był z nami. Bóg niech będzie na wieki z kochanymi Białostoczanami.

Na Twój Święty Kościół cały
Łaski Swej strumienie
Zesłać racz, o Panie chwały,
Spełnij przyrzeczenie!
Ufnie dzieci Twe zginają
Swe kolana i błagają:
Jezu, chciej być z nami!" Amen.

Ks. Senior Z. Loppe.

Armin Stein (H. Nietschman). (94)

Książka o Doktorze Luterze

Przełożył z niemieckiego M. Winkler.

Wesoły nastrój, w który go list ten wprawił, nie miał jednak zbyt długo potrwać. Samotność naprowadziła go na smutne refleksje. Wspomniał na Turka, o którym mu doniesiono, że się na nowo zbroi. A potem wspomniał na przyjaciół swoich w Augsburgu, wspomniał na utrapienie Melanchtona, który się mozolił nad pismem mającem być przedłożonem sejmowi, a które miało być obroną i zarazem świadectwem wyznania, nad którem ciągle coś poprawiał, wygładzał, coraz łagodniejszych dobierał wyrażeń, starając się ustąpić ile tylko było możliwem bez uszczerbku dla prawdy, a co go w wielką depresję duchową wprawiało.

I jakkolwiek widoki na korzystny wynik obrad sejmowych z każdym dniem coraz bardziej wątpliwemi mu się wydawały, to jednak musiał przyjaciela swego z całych sił pocieszać i dodawać mu odwagi, a przychodziło mu to z tym większym trudem, ponieważ w tym czasie ponowiły się u niego niedomagania cielesne: dzwonienie i szum w głowie, na które już dawniej często narzekał, a które obecnie spotęgowały się do rozmiarów huku grzmotów, powodując skłonność do zemdleń, tak iż nieraz nie był wstanie myśli swe opanować i skazany był na bezczynność.

Z wszystkich tych udręczeń wypomagał mu i tu na nowo jego uniwersalny i radykalny środek: modlitwa, której codziennie trzy godziny poświęcał, i to godziny najodpowiedniejsze dla studjów, przedpołudniowe. Nad biurkiem swoim, obok zawieszonego wizerunku córeczki swej Małgorzaty napisał na ścianie słowa 119 Psalmu: „Nie zamrę, lecz żyć będę i opowiadać zdziałania Panowe". To był kompas, który mu wskazywał drogę przez wszelkie nawalności tak zewnętrznych jak i wewnętrznych utrapień.

I tak jak z modlitwy czerpał dla siebie samego pociechę i siłę, tak też dobywał z niej natchnienie, aby też innych pocieszać i krzepić. Między Koburgiem a Augsburgiem uwijali się posłańcy bez przerwy i pośredniczyli w komunikowaniu się przyjaciół między sobą. W miesiącu maju przesłał mu Melanchton swe wyznanie wiary do oceny. W nim główną wytyczną autora było, wykazać zgodność nauki ewangelickiej z powszechną wszystkich chrześcijan nauką kościelną. Tak jak on to napisał, Luter nie byłby wstanie tego uczynić; na to pióro jego było zbyt ostre i cięte, przeczytał je jednak z największem zadowoleniem i odpisał do Augsburga: „Z tem, coś napisał, zgadzam się w zupełności, i nie widzę żadnej potrzeby poprawek lub zmian jakichkolwiek, nie byłoby to też na miejscu zważywszy, iż ja tak ostrożnie i delikatnie stąpać nie potrafię".

Z Wittenbergą pozostawał także w ożywionej wymianie korespondencji; od żony jak również od domowników i przyjaciół nadchodziły liczne listy, a nikomu nie pozostał dłużnym odpowiedzi.

Bezwyznaniowość w Czechosłowacji

Czechosłowacki urząd statystyczny opublikował niedawno wyniki spisu ludności z r. 1930 odnośnie zawodu i pozycji socjalnej mieszkańców Czechosłowacji. Z tych danych najbardziej interesujące są zestawienia narodowościowe w porównaniu z wyznaniem.

Cyfry są ponad wszystko najwymowniejsze.

Liczne artykuły o postępie bezwyznaniowości w Czechosłowacji, jakie ostatnimi czasy pojawiały się na szpaltach naszej prasy codziennej, nie są pozbawione słuszności.

Ogólnie w państwie czechosłowackim bezwyznaniowcy stanowią 5,80%, ale natomiast w samych Czechach liczba ich dochodzi do 10,24%, na Morawach jest ich ledwie 2,94%, na Rusi Przykarpackiej (mimo szalejącego komunizmu) 0,68%, a na Słowacji (gdzie jest wiele elementu czeskiego wśród urzędników i stacjonowanego woiska) bezwyznaniowcy stanowią tylko 0,51%. Już te cyfry świadczą wybitnie na korzyść Słowaków i przysłowiowej ich religijności.

Liczby te oczywiście nie obejmują wszystkich zwolenników wolnomyślicielstwa, którzy z różnych względów nie dopełnili formalnego aktu wystąpienia z kościoła. Znawcy jednak obliczają, że w Czechach samych wolnomyśliciele stanowią tylko wśród Czechów przeszło 50%, ale ogólnie wraz z Niemcami liczba wolnomyślicieli nie przenosi 1/3 ludności.

W porównaniu jednak do statystyki poprzedniej (z 1921 r.) liczba bezwyznaniowców wzrosła w całym państwie o 4,8%, a z tej liczby: w Czechach o 3,8 proc. na Morawach i na Śląsku aż o 11,9 proc. (w okręgach przemysłowych agitatorzy komunistyczni rozwijają szczególnie intensywną akcję bezbożniczą), na Rusi Przykarpackiej o 4,9 proc., ale na Słowacji tylko o 2,8 proc.

Interesującym będzie przyjrzenie się tym samym liczbom w świetle wieku.

Okazuje się, że zaledwie 13,6 proc. bezwyznaniowców liczy przeszło 50 lat, jakkolwiek ogólna liczba osób w tym wieku w całym państwie wynosi 20 proc. Świadczy to niezbicie o konserwatyźmie starych. Podobnie i młodzież do lat 14 stu wśród bezwyznaniowców znajduje się w daleko mniejszej proporcji, bo stanowi 21,4 proc. w stosunku do 22,3 proc. ogółu młodych w tym wieku. Zauważono również, że małżeństwa bezwyznaniowych bynajmniej nie mają proporcjonalnie mniej dzieci od małżeństw wyznaniowych i że minimalna jeszcze liczba małżeństw bezwyznaniowych posyła swe dzieci do szkół wyznaniowych i powierza je opiece kościołów.

Najznamienniejszy z tego wszystkiego jest fakt, że 90 proc. z ogólnej liczby objętych statystyką bezwyznaniowców stanowią Czesi, jakkolwiek Czesi wraz ze Słowakami liczą w całym państwie circa 63 proc. ogółu ludności. Niemcy natomiast mimo stanowienia aż 23% ludności w państwie w gminach bezwyznaniowych reprezentują minimalne odsetki.

Słowacy, których znamy z prawdziwej bogobojności, wśród siebie prawie, że nie mają bezwyznaniowców, a jeśli są, to najczęściej inteligenci, którzy albo kształcili się, albo przebywali długie lata w środowiskach czeskich. O Rusinach z Podkarpacia trudno mówić, gdyż ten element stoi jeszcze na bardzo niskim poziomie oświaty i kultury, a na swoje szczęście ulega wpływom duchowieństwa, które w ostatnich latach bardzo energicznie organizuje spółdzielczość i troszczy się o materialne zabezpieczenie potrzeb Podkarpackich Rusinów.

O ile jednak w okręgach o mieszanej ludności zaznaczył się duży wzrost bezwyznaniowości, o tyle w okręgach wyłącznie czeskich odwrotnie zaobserwowano pewien spadek. Najwięcej bezwyznaniowców skupiało się i skupia w okręgach wielkiego przemysłu, zaś najmniej w okręgach rolniczych. Z pośród czeskich rolników, leśników i rybaków bezwyznaniowcy stanowili 5,79 proc., podczas kiedy zawody te w porównaniu z całością ludnościową wynosiły przeszło 1/3. Odwrotne zjawisko spostrzegamy w przemyśle i rzemiośle: bezwyznaniowcy stanowią 58,47 proc. w porównaniu do 34,94 proc. ogólnopaństwowego udziału tych zawodów. Wśród innych

---

Ale z innego jeszcze miejsca nadeszła wiadomość, i ta dotknęła go boleśnie. Piątego czerwca, w chwili kiedy właśnie dzwony zwiastowały światu wieść świąteczną o Zesłaniu Ducha Świętego, wszedł do niego chłop mansfeldski i wręczył mu pismo od dawnego przyjaciela z młodych lat Jana Reinickego z Mansfeldu.

„Patrzcież, a cóż ten zacny, poczciwy Jan ma mi do powiedzenia?" zapytał.

Na to człowiek ten odpowiedział z znaczącym akcentem w głowie: „O tem dowiecie się z pisma, panie Doktorze".

Złowróżbne przeczucie ogarnęło Lutera, od dłuższego już bowiem czasu stary ojciec jego często zapadał na zdrowiu, i z szczerem pragnieniem byłby go już odwiedził, gdyby nie czuł obawy, że kusi tem Pana Boga swego, ukazując się wśród mansfeldskich chłopów, którzy mu dotąd jeszcze nie mogli darować jego twardych słów nagany w głoszonych w czasie rozruchów chłopskich kazaniach swoich.

Pytającym wzrokiem spojrzał na posłańca, pełen lęku i pośpiesznie rozdarł kopertę. Przeczucie nie omyliło go.

Do obecnego Wita Dietricha rzekł przytłumionym głosem: „Otóż i umarł ojciec mój!" Nagle chwycił za psałterz i wybiegł do przyległej komory. Zaraz też doszedł z tamtąd głośny płacz i lament, a kiedy się znowu ukazał, był tak złamany, że z trudem zaledwie mógł myśli zebrać. Jednak tego samego dnia jeszcze ujął za pióro i napisał do swego Melachtona, — czuł potrzebę przed tym najwierniejszym przyjacielem wynurzyć boleść zmartwionego serca swego.

„Mój najmilszy Filipie!

Dziś pisał do mnie Jan Reinicke, że najukochańszy ojciec mój, stary Jan Luter, w pierwszej godzinie niedzieli Exaudi zakończył życie. Śmierć jego tak bardzo mnie zasmuciła, gdyż w pamięci mojej staje już nie tylko osoba jego, lecz także serdeczna miłość jego ku mnie. Przez niego obdarzył mnie Stwórca wszystkiem co mam i czem jestem; i jakkolwiek znajduję w tem pociechę, że, jak mi piszą, zasnął w spokoju, silny wiarą w Jezusa Chrystusa, to jednak wspominając go, żałość tak przygniata serca moje, że chyba nigdy jeszcze w tym stopniu nie gardziłem śmiercią co teraz. Aliści sprawiedliwy zabrany bywa przed niesprawiedliwym, aby wszedł do pokoju swego. Wszak tak często umieramy zanim umieramy.

Obejmuję zatem dziedzictwo rodu, jako najstarszy w rodzinie Luterów. Z prawa też, a nie tylko przez zbieg okoliczności przypada na mnie pójść za nim przez śmierć do Królestwa Chrystusowego, które oby w łasce Swojej nam Pan Bóg udzielił, dla którego jesteśmy najnędzniejszymi z wszystkich ludzi i pośmiewiskiem dla całego świata.

Dla wielkiej żałości mojej nic więcej dziś nie piszę, godnem i sprawiedliwem jest bowiem, abym jako syn opłakiwał takiego ojca, przez którego mnie Ojciec miłosierdzia stworzył, potem czoła, którego mnie żywił i zrobił tym, kim jestem. Cieszę się natomiast, iż dożył tych czasów i ujrzał światło prawdy. Pochwalony niech będzie Bóg za wszystko co czyni i jak nami kieruje, na wieki wieków. Amen!"

zawodów stosunek bezwyznaniowców do odsetek tegoż zawodu w całym państwie przedstawia się, jak następuje: w handlu i bankowości — 86,7 czeskich bezwyznaniowców, (74,3 wszystkich narodowości bezwyznaniowców), w komunikacji 87,6 (55,3), (a to jest szalony odsetek, świadczy bowiem, że 13 proc. kolejarzy czeskich jest bezwyznaniowcami), urzędnicy i wolne zawody 77,0 proc. (48,6), a w armii 19,1 (13,1). Ta ostatnia pozycja wypadła dla tego tak minimalnie, że w zachodnio-czeskich garnizonach wiele stancjonowanych jest jednostek złożonych przeważnie z Niemców, a znów w sudeckich okręgach Czech powinność wojskową odbywają Słowacy, a zarówno Niemcy, jak i Słowacy nie są bezbożnikami.

Te liczby doskonale ilustrują stosunki panujące w Czechosłowacji i tłumaczą podatność gleby pod rozwój komunizmu, którego niebezpieczeństwo ocenia dziś cały świat kulturalny. Największą liczbę bezwyznaniowców stanowią ludzie inteligentni z t. zw. średniej warstwy. Inteligencja postępowa już dawno wystąpiła z kościołów i tworzy zalegalizowane gminy wyznaniowe.

Rozkwit bezbożnictwa w Czechosłowacji wyjaśnia powodzenie komunizmu.

Antoni Starża.

Listy do Redakcji

Do wszystkich

Wielebnych i Przewielebnych Księży Kościoła

Konsystorza Ewangelicko-Augsburskiego

Warszawskiego.

Jako Prezes Stowarzyszenia Księży przypominam Przewielebnym i Wielebnym Księżom, że w niedzielę, dnia 19 września obchodzi Jego Ekscelencja Ks. Biskup D. Juliusz Bursche swe 75 urodziny. Ks. Biskup będzie w dniu urodzin jeszcze w Wiśle.

Cześć i pozdrowienie.

(—) Ks. Paweł Nikodem.

W Ustroniu, dnia 13 września 1937.

* * *

Od P. W. Ks. Sup. St. Skierskiego otrzymaliśmy list poniższy, który w całości drukujemy, zaznaczając, że krótką wzmiankę o Archiwum Jednoty Wileńskiej Głos Ewangelicki przedrukował z prasy codziennej warszawskiej. — Redakcja.

W Nr. 36 „Głosu Ewangelickiego" z dnia 5 września roku bieżącego w rubryce „Wiadomości z Kościoła i ze świata" podaną została notatka pod tytułem „Archiwum Jednoty Wileńskiej". Autor tej notatki, pisząc o tem, że archiwum to zainteresowało obcych uczonych, uważał za stosowne zaczepić nasz Kościół, podając o nas, świadomie czy nieświadomie, bałamutne i niezgodne z rzeczywistością dane. Pisze mianowicie dosłownie, co następuje: „Jednota warszawska posiada wprawdzie nabyty w wieku 19-ym cenny zbiór rękopisów i akt, jednak starszych od niej jednot, albowiem sama powstała dopiero w końcu 18-go wieku jako filia zboru w Węgrowie, należącego do wileńskiego kościoła.

Autor zdaje się nie rozumieć, jaka zachodzi różnica między pojęciem „Jednota" i „Zbór" i miesza jedno z drugim. Stwierdzam więc, że t. zw. „Jednota Warszawska", a nie Zbór Warszawski, jest dalszym ciągiem i dziedzicem dawnej Jednoty Małopolskiej ew. reformowanej, prawnemu i odrębnemu istnieniu, której położył koniec ukaz Cara Mikołaja I z roku 1849. Ostatnim Seniorem tej Jednoty był mój dziad — Ks. Andrzej Skierski w Sielcu. Ukaz cesarski przekazuje cały majątek Jednoty Małopolskiej, jej Zbory, całe jej archiwum, księgi i dokumenty powstałemu jednocześnie Synodowi ewang. reformowanemu w Warszawie pod zarząd. Synod więc Warszawski, aczkolwiek formalnie ustanowiony w roku 1849, przejął funkcje i zadania Synodu Sieleckiego, istniejącego o wiele dawniej i będącego ostatnim szczątkiem rozćwiartowanej przez rozbiory Polski Jednoty Małopolskiej. Wraz ze zborem w Sielcu przeszły do Synodu Warszawskiego Zbory w Piaskach Luterskich, Grzymale i Wielkanocy, leżące w granicach Księstwa Warszawskiego, późniejszego Królestwa Kongresowego. W ten sposób Synod Warszawski, czyli t. zw. Jednota Warszawska stała się dalszym ciągiem Jednoty Małopolskiej.

Zbór Warszawski, będący jednym ze Zborów, należących do Synodu czyli Jednoty Warszawskiej, ma też ciekawą przeszłość, ale nie taką, jaką mu przypisuje autor notatki o archiwum Jednoty Wileńskiej. Nie był on mianowicie nigdy „filią zboru w Węgrowie, należącego do wileńskiego kościoła", ale istniał i żył samodzielnie, wprawdzie nie tak zorganizowanej i nie w takiej postaci jak dzisiaj, już w wieku XVI. Dla wiadomości autora notatki podaję tu parę informacyj.

„Zbór Warszawski ew. reformowany powstał w XVI wieku. Kościół ref. budowano staraniem, a zapewne i kosztem Niemsty, starosty warszawskiego, lecz po jego śmierci pospólstwo zburzyło niedokończony dom Boży około 1582 r. Zdaje się, że był on stawiany na posesji przy ulicy Jezuickiej, mającej również wyjście na ulicę Świętojańską. Podczas sejmów, kiedy senatorowie i posłowie ewangeliccy przybywali do Warszawy, odbywały się nabożeństwa tego wyznania, odprawiane przez przyjezdnych na ten czas księży reformowanych. Znamy kazania Ks. Pawła Gilowskiego, wygłaszane w 1579 r. w zborze warszawskim. Po wojnach szwedzkich, za Jana Kazimierza, poczęto stosować do ewangelików (czyli reformowanych) edykt księcia Janusza mazowieckiego z 1525 r., zabraniający luteranom przebywania w księstwie Mazowieckim. W Warszawie zatem nie mógł powstać zbór, a ewangelicy, kupcy i rzemieślnicy byli stale nagabywani przez władze administracyjne i sądowe, które im zabraniały pobytu w stolicy Polski. Wszakże niewątpliwie już w końcu XVII w. egzystowała organizacja zboru reformowanego, posiadająca starszych zborowych i kontakt z kaznodzieją zboru reformowanego węgrowskiego, który warszawianom udzielał posług religijnych w Węgrowie, gdy tam przyjeżdżali, lub nawet w Warszawie — rzecz prosta, potajemnie. Po zniesieniu przez sejm 1768 r. ograniczeń względem ewangelików stosowanych, zbór warszawski zorganizował się jawnie w 1776 r. i uzyskał przywilej królewski na posiadanie kościoła, który został poświęcony dnia 23 marca 1777 r. na nabytej przez Zbór posesji Nr. 666 na Lesznie (obecnie Nr. 20).

Taki był faktycznie przebieg dziejów Zboru ew. reformowanego w Warszawie, z którego autor notatki o archiwum Jednoty Wileńskiej niesłusznie i niezgodnie z rzeczywistością pragnie uczynić „filię zboru w Węgrowie, należącego do wileńskiego kościoła".

Ks. St. Skierski.

Z Tow. Pol. Młodz. Ewang.

Wydział Zebrań Towarzyskich podaje do wiadomości członków i sympatyków, że w niedzielę dnia 19 b.m. o godz. 18-ej urządza pierwszy w tym sezonie

DANCING

na który serdecznie zaprasza. Przygrywać będzie doborowa orkiestra.

Wstęp dla członków bezpłatny, dla gości wraz z konsumcją Zł. 1.70.

Wiadomości z kościoła i ze świata

31 POLAKÓW W WIĘZIENIU NIEMIECKIM. Jak donoszą „Nowiny Codzienne" z Opola, dokonano na tererenie Śląska Opolskie o szeregu aresztowań obywateli narodowości polskiej.

Prasa polska w sposób bardzo oględny, notuje ten fakt, ograniczając się jedynie do wymienienia nazwisk aresztowanych.

W obecnej chwili znajduje się w więzieniu 31 Polaków ze Śląska Opolskiego. Żadne oskarżenie dotychczas w stosunku do aresztowanych, nie zostało sprecyzowane.

Aresztowani przebywają w więzieniach tajnej policji.

Od chwili aresztowania, upłynęły już dwa tygodnie.

NIEMCY. Pastor, który wystąpił z partii, nie może być kapelanem. — Przed krajowym sądem pracy w Dortmundzie toczyła się sprawa pastora Klosego, który zaraz po wystąpieniu z partii NSDAP zwolniony został bezterminowo ze stanowiska kapelana więziennego. Pastor domagał się cofnięcia tej decyzji, lub co najmniej 3-miesięcznego wymówienia. Skargę odrzucono. Prokurator oświadczył, iż wystąpienie z partii NSDAP jest sprzeniewierzeniem się wodzowi. Urzędnik, który wystąpił z partii, nie może pozostawać na posadzie państwowej. Na tej podstawie sąd pracy odrzucił wszystkie wnioski pastora Klosego i wydał wyrok, potwierdzający zwolnienie.

LITWA. Nowe szykany władz. — Władze adminisracyjne w Kownie rozpatrywały ostatnio 80 spraw wytoczonych nauczycielstwu polskiemu i rodzicom za nauczanie prywatne w języku polskim.

ARABIA. Sprawa podziału Palestyny. — Obecnie można już odtworzyć całokształt reakcji Arabii sundskiej (największego państwa na półwyspie Arabskim) na projekt rozczłonkowania Palestyny. Cała ludność wypowiedziała się bardzo ostro przeciwko podziałowi Emirowie (namiestnicy) wszystkich prowincji nadesłali królowi raporty o demonstracjach i wiecach, zaś niektórzy z nich nawet parokrotnie zwracali się do króla, wobec powtarzających się wystąpień ludności. Osobno zgłaszała swe protesty starszyzna rodowa, organizacje zawodowe, urzędnicy itd. Zwłaszcza na uwagę zasługuje stanowczy ton uchwał ludności prowincji, graniczących z Transjordanią.

CHINY. Plany Japończyków. — Z informacyj nadchodzących od przedstawicieli angielskich na Dalekim Wschodzie wynika, że Japonia przygotowuje się do decydującej rozprawy z Chinami i że, prócz inwazji w Szanghaju, zamierza przeprowadzić inwazję w Tingtao i Kantonie. Zrealizowanie tego planu byłoby równoznaczne z pozbawieniem Chin dostępu do morza.

NORWEGIA. Trzydziesta rocznica śmierci Griega.— Dnia 4 b. m. obchodził cały świat muzyczny 30-tą rocznicę śmierci słynnego kompozytora norweskiego Edwarda Griega. Grieg urodził się w *1843 roku w Bergen, a umarł 4 września 1907 roku, mając 64 lat. Grieg należy do najpopularniejszych kompozytorów muzycznych naszej epoki, a dzieła jego wchodzą w skład nieomal każdego programu muzycznego. Najsławniejszym utworem Griega jest „Peer Gynt".

ANGLIA. Polak nagrodzony w Londynie. — Na konkursie międzynarodowym w Londynie inż. Tadeusz Kleczewski z Warszawy otrzymał nagrodę 500 funtów ang. za projekt urządzeń sygnalizacyjnych i zabezpieczeniowych dla ruchu kołowego w wielkich miastach.

CZECHOSŁOWACKA GMINA EWANGELICKA W BIAŁOGRODZIE. Czechosłowaccy ewangelicy podjęli w całym szeregu miast europejskich akcję rejestracyjną ewangelików narodowości czeskiej i słowackiej, a to w celu organizowania w razie większej liczebności gmin wyznaniowych ewangelików czechosłowackich. Akcji tej przyszedł z wydatną pomocą związek zagranicznych Czechosłowaków. W ten sposób w ostatnich dniach doszło do zorganizowania w Białogrodzie czechosłowackiej gminy kościoła ewangelickiego w. a. Gmina składa się w tej chwili ze 120 osób pełnoletnich, a na czele jej stanął inspektor ewangelickiego kościoła słowackiego w Jugosławii dr. Cyryl Abaffy, adwokat w Zemuniu pod Białogrodem. Celem odprawiania nabożeństw w języku słowackim i czeskim zawarto umowę z miejscową ewangelicką gminą niemiecką i wynajęto kościół ewangelicki niemiecki w Białogrodzie na pewne godziny. Nowozorganizowana gmina przystąpiła do kościelnej organizacji ewangelickiej Słowaków w Petrowcu. Pierwszy konwent seniorów ewangelików słowackich w Jugosławii w rb. odbędzie się we wrześniu w mieście Novi Sad. (a.o.)

SŁOWIANIE-BAPTYŚCI. W ramach konferencji baptystycznej w Montreal (USA) delegaci czescy Žilka F. i ks. dr. Krzenka zorganizowali odrębne nabożeństwo dla wszystkich słowiańskich uczestników zjazdu. Najwięcej wzięło udział w tej religijnej manifestacji Ukraińców. (a.o)

FRANCUZI A HUS. „L'Eglise Evangélique Lutherienne de St Jean" w niedzielę 4.7. b rb. w miejscowym kościele św. Jana urządził kazanie biskup ew. H. Boury'ego, poświęcone pamięci Jana Husa. Na uroczystość tę zaproszono za pośrednictwem prasy wszystkich protestantów słowiańskich zamieszkałych w Paryżu. (a.o)

STULETNI PRAWOSŁAWNY ARCYBISKUP W BUŁGARII. Arcybiskup Warny Simeon w r. b. skończył 98 lat, a przeszło 70 lat jest księdzem. Cieszy się jeszcze doskonałym zdrowiem. (a.o.)

KILOMETROWY ORSZAK WESELNY. W starodawnym królewskim mieście serbskim Raszce odbył się niedawno ślub, w którym uczestniczyło 1000 wieśniaków z 17 wsi. Orszak weselny wynosił 1 kilometr długości. Podczas uroczystości goście zjedli przeszło 100 wieprzów, 180 baranów i wypili ogromne ilości wina i piwa. (a.o.)

KLUB STUDENTÓW SŁOWIAŃSKICH (wszystkich narodowości). Urządzony w Pradze (Akadem. Dom, Praha III, 128. Pod Letnou 4, Slovanská Klubovna) udziela wszystkim zainteresowanym bezpłatnie informacji o warunkach i możliwościach studiów w Czechosłowacji. We wszystkich sprawach kulturalnyck można pisać po polsku do sekretarza Stow. Pol. — Czechosł. w Pradze XIX, ul. Narodni Obrany 20, Praha, CSR (P. Alojzy Rzeżucha, sekretarz), a zainteresowani otrzymają odpowiedź pocztą odwrotną. (a.o.)

KWALIFIKACYJNA KOMISJA DLA PROBOSZCZÓW EWANGELICKICH. Na mocy postanowienia generalnego konwentu kościoła ewangelickiego w. a. na Słowacji zostały stworzone przy obydwóch dystryktach komisje kwalifikacyjne. Rozpoczną one swe czynności na wzór komisji kwalifikujących urzędników państwowych po ostatecznym uzgodnieniu wytycznych na konferencjach pasterskich. (a.o.)

ZASŁUGUJĄCY NA POCHWAŁĘ PRZYKŁAD. Modrański zbór ewangelicki na Słowacji uchwalił rok rocznie rozpisywać szereg konkursów z nagrodami pieniężnymi na wypracowania literackie z tematami religijnymi i etycznymi dla uczniów gimnazjalnych i licealnych. Komitet konkursowy rok rocznie przesyła wa

runki konkursu wszystkim katechetom słowackim, a liczba uczestników, biorących udział w konkursach z roku na rok wzrasta. Celem tej akcji jest nie tylko zachęcanie młodzieży do pracy nad sobą i zaprawianie do przyszłej akcji pisarskiej, ale jednocześnie umożliwienie zwierzchności kościelnej na zwrócenie uwagi na zapowiadające się talenty i o ile możności wczesne opiekowanie się młodzieżą, objawiającą powołanie kapłańskie. Czyżby w Polsce nie znaleźli się mecenasi, aby ufundować podobne nagrody? Na Słowacji nagrody są bardzo skromne, a nie przenoszą rocznie kwoty 200 zł. Rzucamy projekt i czekamy na Wasze listy do Redakcji. (a.o.)

Wiadomości statystyczne urzędu parafialnego

Ochrzczono: 2 chłopców i 4 dziewczynki.
Ślub zawarli: Karol Fleischer (e-a) z Józefą Żebrowską (r-k); Czesław, Józef Sosiński (r-k) z Emmą Stahl (e-a); Aleksander, Ludwik Tytz (e-a) z Wierą Buzan z d. Machow (r-k); Walter Kurt Chrzanowski (e-a) z Marią Konstantynowicz (r-k).
Zmarli: Edward Gumm l. 18; Daniel Hiller l. 81; Barbara Almert 2 lata i 1 mies.; Elżbieta, Krystyna Pettyn z d. Hass vel Hoss l. 69; Robert Denert l. 27; Fryderyk Sommer l. 55.

Porządek nabożeństw.

w kościele parafialnym przy ul. Królewskiej.

Dnia 19 września, XVII Niedziela po Trójcy Św.

godz. 9 rano nabożeństwo w kaplicy szpitalnej Ks. Loth.
„ 9,15 „ „ szkolne (sala kon.) Ks. pref. Krenz.
„ 9,30 „ „ w kościele niemieckie (Jan 7. 15 — 17. Ps. 75. 5 — 8) Ks. wik. Wittmeyer.
„ 11.30 „ „ w kościele główne (Jan 7. 15 — 17. Ps. 75. 5 — 8) Ks. Ruger.
„ 1.15 pp. „ w kościele dla dzieci Ks. Ruger.
„ 10.30 „ „ na Nowym Bródnie Ks. wik. Hławiczka.
„ 11.— „ „ w świetlicy (Żytnia 36) Ks. Michelis.
„ 11.30 „ „ we Włochach (ul. Parkowa 22) Ks. Loth.
„ 9.— „ „ w kaplicy (Osiecka 41) k. t. Jadwiszczok.
„ 11.— „ „ w kaplicy (ul. Mińska 13) k. t. Jadwiszczok.
„ 12.— w poł. „ „ „ dla dzieci Jadwiszczok.
„ 3.30 „ „ w kaplicy (ul. Żytnia 36) ew. Burchardt.
„ 6.30 pp. „ ewangelizacyjne Żytnia 36 ew. Burchardt.
„ 5 pp. „ ewangelizacyjne sala konf. Ks. Ruger.

Dnia 21 września 7.30 wiecz. naboż. biblijne Żytnia 36 ew. Burchardt.
Dnia 23 września 5 pp. w kościele egzamin konfirmandów Ks. Michelis.
Dnia 23 września 8 wiecz. nabożeństwo biblijne (sala konf.) Ks. Ruger.
Dnia 24 września 9 rano nabożeństwo komunijne.

W Ewang. Kościele Garnizonowym
(Puławska 4)

Dnia 19 września nabożeństwo o godz. 10-ej odprawi Ks. Sen. F. Gloeh.
Dnia 19 września naboż. dla dzieci o godz. 11.15 odprawi Ks. Gloeh.

Najciekawsze audycje Polskiego Radia w Warszawie.

od dnia 19. IX. do 25. IX. 37 r.

Niedziela dn. 19.IX. 1937 r. 8.00 Audycja 11,00 Koncert 12,03 Koncert 13.10 Melodie operetkowe 14.40 Dla dzieci 15.00 Dla wsi 16.00 Płyty 17,00 Podwieczorek z Wystawy Radiowej z Wilna 18.00 Teatr Wyobraźni 20.00 Koncert 21.20 Z Krakowa 22.10 Recital fortepianowy.

Poniedziałek dn. 20. IX. 1937 r. 6.15 Audycja 11.15 Audycja dla szkół 11.40 Płyty 12.15 Pogadanka 12.25 Płyty 12.40 „Od warsztatu do warsztatu" 16.00 Bajki skandynawskie 16.20 Koncert 16.50 Felieton 17.05 Muzyka taneczna 18.15 Płyty 19.00 Audycja strzelecka 20.00 Kapela Ludowa 21.00 Walczyk i piosenka 21.45 Kwadrans poezji 22.00 Recital skrzypcowy 22.30 Recital śpiewaczy

Wtorek dn. 21. IX. 1937 r. 6. 5 Audycja 11.15 Audycja dla szkół 11.40 Fragment ze scen baletowych 12.25 Orkiestra wojskowa 16.00 Dla dzieci 16.20 Utwory fortepianowe 16.45 Felieton 17.00 Transmisja z Wilna 18.15 Płyty 19.00 Skecz 19.15 Recital skrzypcowy 20.00 Operetka w 3-ch aktach 22.10 Audycja z Poznania 22,25 Koncert solistów.

Środa dn. 22 IX. 1937 r. 6.15 Audycja 11.15 Dla szkół 11.40 Płyty 12.15 Felieton prawno-społeczny 12.25 Koncert 16.00 Szkic literacki 16.15 Pieśni górnośląskie 16.45 Odczyt 17.00 Kwartet As-Dur 17.30 Piosenki 17.50 Pogadanka 18.00 Chwila Biura Studiów 18.15 Płyty 19.00 Płyty 20.00 Audycja muzyczno-słowna 21.00 Koncert chopinowski 21.45 „Rodzice i dzieci" 22.00 Muzyka taneczna.

Czwartek dn. 23.IX 1937 r. 6.15 Audycja 11.15 Dla szkół 11.40 Fragmenty 12.15 Pogadanka 12.25 Orkiestra rozrywkowa 16.00 Dla dzieci 16.15 Muzyka 16.45 Felieton 17.00 Koncert 18.15 Płyty 19.00 Słuchowisko 20.00 Koncert muzyki lekkiej 21.05 Muzyka 21.45 „Rodzice i dzieci" 22.00 Koncert wokalny.

Piątek dn. 24. IX. 1937 r. 6.15 Audycja 11.15 Dla szkół 11.40 Płyty 12.25 Koncert 16.00 Rozmowa z chorymi 16.15 Recital wiolonczelowy 16.45 Reportaż 17.00 Koncert 17.50 Pogadanka 18.15 Płyty 19.00 Koncert 20.00 Muzyka lekka 21.45 „Rodzice i dzieci" 22.00 Koncert wieczorny.

Sobota dn 25. IX. 1937 r. 6.15 Audycja 11.15 Audycja dla szkół 11.40 Suita cygańska 12.15 Orkiestra 16.00 Dla dzieci 16.30 Z naszych pieśni 16.50 Obrazki włoskie 17.50 Pogadanka 18.15 Płyty 19.00 Muzyka ludowa 20.00 Audycja dla Polaków zagranicą 21.05 Przedwojenne walce salonowe i piosenki 21.45 Nowości literackie 22.00 Muzyka taneczna.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 zł. miesięcznie 1 zł. Wpłacać można w administracji. — Na ręce ks. seniora Plebanja przy Ewang. Kościele Garnizonowym Puławska 4. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Puławska 4. tel. 4.30-15.

Redaktor i Wydawca: **Ks. senior FELIKS GLOEH**

Drukarnia „Głosu Ewangelickiego", Warszawa. Puławska 4. tel. 4. 30-15.